

Z PROBLEMÓW BADAWCZYCH POGRANICZA MAZURSKO-KURPIOWSKIEGO

Przemiany, jakie dokonały się i w dalszym ciągu dokonują w Polsce po znamienym dla naszych dziejów 1989 roku, pozwalają na wiele spraw spojrzeć inaczej. Ustrój demokratyczny w dalszym ciągu kształtujący się w Polsce, zmusza nas do ciągłej refleksji nad przyszłością, ale i przeszłością. Na nowo jakby odkrywamy naszą historię, wydobywając nieznaną, a przede wszystkim przemilczaną dotychczas jej momenty, dopisujemy do niej nowe karty. Odkrywamy ludzi, którzy walcząc o wolną, niepodległą i niezależną ojczyznę dotychczas żyli w zapomnieniu, byli odsunięci na bok. Coraz bardziej zdajemy sobie sprawę, iż czeka nas wiele pracy, aby wszystkie ważniejsze wydarzenia, fakty, epizody z naszych dziejów zostały odkryte, zbadane i przekazane następnym pokoleniom. Czasu jest coraz mniej. Odchodzą od nas ci, którzy byli tej historii uczestnikami i twórcami, zacierają się w pamięci obrazy z przeszłości. Musimy to wszystko co jest możliwe zachować dla potomności.

Nasuwa się tutaj jeszcze jedna refleksja. Każdy człowiek jest przywiązany do jakiegoś miejsca, miejscowości, regionu. Uważam, iż poznanie historii narodu, państwa należy rozpocząć od poznania tego, co nas otacza, a więc najbliższego środowiska. Historia lokalna, regionalna może być wstępem do poznania, rozszerzenia naszej wiedzy na tematy ogólnopolskie. Ma to szczególne znaczenie dla młodego pokolenia, wchodzącego w dorosłe życie. Chcąc, aby identyfikowali się ze swoją wsią, osadą, miastem czy szerzej – regionem trzeba wyposażyć ich w zasób niezbędnych wiadomości o ich najbliższym otoczeniu.

Oczywiście główne pole do popisu mają tutaj szkoły od podstawowej poczynając, ale czy tylko? Ważną rolę spełnia prasa, przede wszystkim lokalna, a także różnego rodzaju organizacje, stowarzyszenia o zasięgu regionalnym publikujące własne wydawnictwa, roczniki itd. Dlatego za bardzo cenne należy uznać ukazanie się dwóch tomów „Rocznika Mazurskiego”, wydawanego przez Instytut Historyczno-Społeczny działający pod egidą Związku Gmin Mazurskich „Jurand” w Szczytnie. Związek Gmin Mazurskich „Jurand”, działający na terenie południowej części Mazur, który obejmuje swoim działaniem miasto Szczytno i siedem gmin wchodzących w skład byłego powiatu szczycieńskiego, postawił sobie zadanie upowszechnienia wśród mieszkańców informacji dotyczących historii i czasów teraźniejszych tej części Mazur. Jest to zadanie ze wszech miar godne podkreślenia i popierania. Należy tylko dążyć różnymi sposobami, aby takie wydawnictwa jak „Rocznik Mazurski” trafiły do rąk jak najliczniejszej rzeszy czytelników, do szkół i do instytucji, którym na sercu leży pomyślny rozwój tych terenów. A historia tych ziem, wielokrotnie integralnie związana z losami państwa, a przede wszystkim narodu polskiego, jest bardzo ciekawa i warta upowszechnienia.

W niniejszym artykule chciałbym wskazać na główne problemy badawcze pogranicza mazursko-kurpiowskiego (lub kurpiowsko-mazurskiego, bo uważam, iż można to stosować zamiennie) ze szczególnym uwzględnieniem tych, które dotyczą terenów gminy Rozogi z rozszerzeniem na ziemie powiatu szczycieńskiego. Wyrażam nadzieję, iż problemy,

które chcę tutaj przedstawić, staną się punktem wyjścia badań, które poszerzą naszą wiedzę o tym terenie. A trzeba przyznać, iż jest jeszcze wiele „białych plam” w historii tych ziem.

Jeden z istotnych tematów badawczych może stanowić problem reformy administracyjnej z 1975 roku. Przecież w jej wyniku zostały zerwane więzi regionalne, wiele miejscowości zostało wyrwanych z dotychczasowego środowiska i bez logicznego uzasadnienia włączono je do obcych kulturowo terenów. Tak było z gminą Rozogi. Rozogi i okoliczne miejscowości, z dwoma wyjątkami, nigdy do 1945 roku do Polski nie należały, były zawsze integralną częścią Mazur, w polskim organizmie państwowym znalazły się dopiero po zakończeniu II wojny światowej, a dokładnie w wyniku decyzji podjętych na konferencjach pokojowych, głównie poczdamskiej.

Nasuwa się kilka pytań:

- czym kierowano się (jakimi kryteriami) dokonując takiego podziału administracyjnego,

- dlaczego nie uszanowano ani tradycji historycznych, ani woli mieszkańców, którzy protestowali przeciwko temu (również na terenie gminy). Inna sprawa, że nie przeprowadzono żadnych konsultacji, dyskusji publicznej, nie wysłuchano argumentów mieszkańców.

To współczesność, lata nam bliskie i zachowane dobrze w pamięci.

Wiele problemów badawczych kryje historia. O nich chciałbym teraz napisać, gdyż one w dużej mierze determinują dalsze dzieje tych terenów. Podjęcia dalszych badań wymaga sprawa kolonizacji tych terenów. Wiadomo, iż do XIV wieku tereny te nie były zamieszkałe, początkowa kolonizacja okresowa to właśnie XIV wiek, natomiast stała to XVI i przede wszystkim XVII wiek, co związane jest z osobą pierwszego księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna. Zasiedlanie terenów obecnej gminy Rozogi związane jest z drugim etapem osadnictwa, zapoczątkowanym przez elektora brandenburskiego, a zarazem księcia pruskiego Fryderyka Wilhelma. Właśnie on, chcąc zappełnić szkatułę książęcą, a jednocześnie w pewnym stopniu uniezależnić się finansowo od szlachty i miast, zapoczątkował tzw. kolonizację nowizn, inicjując osadnictwo szkatułowe (od szkatuły książęcej). Powstało wtedy wiele miejscowości, w tym obecna „stolica” gminy Rozogi – 1645 rok. Inne powstały w XVIII, a dwie ostatnie w XIX wieku.

W związku z osadnictwem można postawić kilka pytań. Kim byli osadnicy, skąd przybywali, powody? Oczywiście nie ulega wątpliwości, iż osadnikami byli chłopcy z terenów dawnego osadnictwa krzyżackiego oraz mieszkańcy Puszczy Zielonej i Białej – Kurpie. Ale czy tylko? Dla wielu osadników tereny Puszczy Kurpiowskiej, głównie Zielonej, były tylko „przystankiem” przed dalszą wędrówką, a więc można przypuszczać, iż przybywali z różnych ziem polskich. Być może była to ucieczka przed coraz większymi obciążeniami związanymi z w pełni rozwiniętą wtedy gospodarką pańszczyźnianą na ziemiach ówczesnej Polski. Dlaczego osiedlali się tutaj? Czy decydowała o tym bliskość ziem polskich, a dokładniej ich stron rodzinnych, czy inne przyczyny? Są to zagadnienia wymagające jeszcze dokładniejszego zbadania.

W wyniku osadnictwa ziem byłego powiatu szczecińskiego zaczęło się kształtować pogranicze kurpiowsko-mazurskie. Cóż to jest pogranicze?

Według Witolda Doroszewskiego, autora *Słownika języka polskiego*, pogranicze to „obszar położony w pobliżu granicy, dzielącej pewne przestrzenie, teren nad granicą państwa”. Inne określenia będące synonimami pogranicza to „kresy”, „rubież”, natomiast zwroty bliskoznaczne to

„pas graniczny”, „strefa nadgraniczna”. Cechą pogranicza jest to, że stanowi ono obszar konfrontacji i przemieszania różnych zjawisk. Pogranicze może być: geograficzne, etniczne, językowe, kulturowe. Mówiąc o pograniczu kurpiowsko-mazurskim należy odnieść je do tych czterech rodzajów. O pograniczu mazursko-kurpiowskim jako terenie „nad granicą” możemy mówić tylko w odniesieniu do 1945 roku, gdy Kurpiowszczyzna i Mazury znajdowały się w różnych organizmach państwowych. W wyniku zmian, które zaszły po zakończeniu II wojny światowej, określenie pogranicza jako teren nad granicą traci sens. Jednak przez pogranicze, zgodnie z terminologią nauk społecznych, możemy również rozumieć obszar, który stanowi przedmiot wpływów i wzajemnego przenikania się zjawisk kulturowych dwu sąsiadujących narodów. W takim ujęciu obszar pogranicza jest rozumiany jako region, gdzie występuje utrzymywanie się faktów społecznych powiązanych z dwoma konkurencyjnymi wzorcami kulturowymi, ale zachodzi jednocześnie proces tworzenia nowych, odmiennych wartości, wyrastających w rezultacie ich zderzenia. Obszar pogranicza cechuje też przyjmowanie wartości charakterystycznych dla jednej grupy przez przedstawicieli grupy konkurencyjnej. Myślę, że tak sformułowane pojęcie pogranicza, między innymi przez Wojciecha Wrzeńskiego, jest najbardziej adekwatne do tego, o którym mówimy.

Ziemie obecnej gminy Rozogi były w przeszłości, a poniekąd są do czasów dzisiejszych, miejscem zetknięcia się różnych grup ludności o różnej kulturze, zwyczajach, języku. W takich środowiskach musiało następować wzajemne oddziaływanie i przyjmowanie od innych pewnych wzorców dominujących, być może powstawało coś nowego na gruncie zderzenia wielu kultur. Jest to kolejny temat do zbadania. Dalszego badania wymagają tematy związane z walkami narodowowyzwoleńczymi Polaków poczynając od powstania kościuszkowskiego. Ludność terenów byłego powiatu szczycieńskiego żywo reagowała na wszelkie próby odzyskania przez Polaków swojego państwa, dając niejednokrotnie przykłady czynnego uczestnictwa w walce. Jednocześnie tereny Mazur, a również i Warmii, zajmowały poczesne miejsce w planach organizatorów powstań. Może świadczyć o tym wiele przykładów, poczynając od insurekcji kościuszkowskiej. Już rozkaz „Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej” Tadeusza Kościuszki, wydany gen. Janowi Augustynowi Cichockiemu, komendantowi generalnemu pobraża Narwi nakazuje, aby „wszedł w kraj pruski i magazyny pruskie zabrał”. Z wieśniakami obchodzić się miał jak najlepiej, mając najprawdopodobniej na uwadze fakt, iż są to w dużej mierze Polacy. Związki mieszkańców pogranicza widoczne są także w dobie powstania listopadowego. Według niemieckiego historyka Maxa Toeppena, mieszkańcy Mazur organizowali dostawy broni i amunicji do Królestwa Polskiego. Również w powstaniu 1846 roku działacze Centralizacji chcieli wykorzystać Warmię i Mazury w przyszłym powstaniu. Jednak najdobitniejszym dowodem zaangażowania mieszkańców pogranicza, wzajemnej współpracy w walce o wolną, niepodległą ojczyznę, było powstanie styczniowe. Jest to tak obszerne zagadnienie, iż wymaga oddzielnego opracowania. Uważam, iż warto podjąć wysiłki w celu pełnego opotraktowania tematu: „Mieszkańcy byłego powiatu szczycieńskiego wobec powstań narodowowyzwoleńczych”. Obok waleńców poznawczych byłby to doskonały materiał do wykorzystania na lekcjach w różnego typu szkołach.

Następny pakiet tematów to okres popowstaniowy, szczególnie po 1871 roku, czyli wzmóżonej germanizacji. O tym, że taka była prowadzona, wszyscy doskonale wiemy, mniej znane są natomiast karty tej historii z interesującego nas terenu. A przecież w jednej z mazurskich wiosek gminy Rozogi, Wujakach, pracował nauczyciel, który wszelkimi

sposobami walczył z polskimi dziećmi mówiącymi po polsku, stosując wobec nich kary cielesne, za co zresztą był sądzony w Szczytnie.

Kolejne pytania należy postawić w związku z plebiscytem. Jest rzeczą znaną powszechnie, iż o przynależności Warmii i Mazur do jednego z państw miał zadecydować plebiscyt, czyli powszechne głosowanie ludności. Zakończył się on na tych terenach, tzn. ziemiach byłego powiatu szczycieńskiego, całkowitą klęską; za Prusami głosowały 48 204 osoby, za Polską tylko 511. Na terenach obecnej gminy Rozogi wynik był podobny, np. w Rozogach za Polską nie opowiedział się żaden wyborca, w innych miejscowościach podobnie; w sumie tylko kilkanaście głosów padło za Polską. Dlaczego tak się stało? Przecież mieszkańcy pogranicza po pruskiej stronie dali niejednokrotnie wyraz swego przywiązania do wszystkiego co polskie (oczywiście mam tutaj na myśli tych, którzy mieli czy też zachowali świadomość polską), czego dobitnym przykładem było powstanie styczniowe. A przecież na pewno żyli jeszcze uczestnicy powstania lub ich potomkowie (na marginesie można dodać, iż po upadku powstania styczniowego niektórzy jego uczestnicy na stałe osiedli w Klonie). Idąc dalej, można podać nazwiska działaczy plebiscytowych, takich jak Jan Biały, August Hasselberg, Fryderyk Kwiatkowski, Karol Pentowski, którzy wszelkimi możliwymi sposobami i metodami prowadzili działalność propolską. Myślę, że penetracja dokumentów z tego terenu pozwoli na udzielenie bardziej wyczerpujących odpowiedzi.

Na marginesie plebiscytu trzeba wspomnieć, że również po polskiej stronie, na terenie Kurpiowszczyzny, działali Polacy, którzy szczerze pragnęli, aby ziemie te znalazły się w polskim organizmie państwowym. Jedno nazwisko wybija się zdecydowanie na czoło. To Adam Chętnik, największy ambasador Ziemi Kurpiowskiej. Prowadził wszechstronną działalność, ma tak olbrzymie zasługi również dla pogranicza mazursko-kurpiowskiego, iż gołdź jest oddzielnego opracowania. Wspomnę tylko, iż mieszkając o miedzę z Mazurami, mający z nimi liczne kontakty, uzasadniał Chętnik, iż Mazurzy polscy to odłam Mazowszan, zachowujący język i obyczaj polski. Pisał: „Ważnym niezmiennie czynnikiem, świadczącym o polskości Mazurów pruskich i Warmiaków jest ich mowa, piosenki, niektóre zwyczaje i obyczaje miejscowe, w wielu miejscach nie różniące się wcale od tych, jakie przechowywał w swym życiu nasz lud wiejski z całego Mazowsza i innych części Polski”. Na wieść o plebiscycie rozwinął w latach 1919–1920 ożywioną działalność na pograniczu, organizował różnorodne akcje na rzecz pozyskania Mazurów dla Polski. Zorganizował Komitet Mazurski w Nowogrodzie, wydawał pisma, odezwy, ulotki i inne druki plebiscytowe. Organizował wiece polskiej ludności, na które przybywało często po kilka tysięcy ludzi. Wiece takie odbyły się między innymi w takich miejscowościach jak Czarnia, Wolkowe, Chorzele, a więc w leżących blisko lub też nad dawną granicą polsko-niemiecką. On prawdopodobnie był autorem wiersza, z którego przytoczę tylko fragment:

*Kurp i Mazur to dwa braty,
choć się znają jak przez kraty,
choć dzielą ich granice
jednej ziemi to dziedzićce.*

Wróćmy do plebiscytu. Pojawia się tutaj kilka pytań. Dlaczego plebiscyt zakończył się dla Polski totalną klęską? Dlaczego na terenach, gdzie bliskie były kontakty z ziemiami polskimi, gdzie mieszkali ludzie posługujący się językiem polskim i twierdzący, że są Polakami, tak niewiele głosowało za Polską? Pytań można stawiać znacznie więcej. Odpowiedzi na niektóre z nich są znane, chociażby z prac wielu historyków zajmujących się tym tematem. Można sądzić, iż

obok ogólnych przyczyn klęski istnieją także lokalne, które należałoby zbadać, aby w pełni zrozumieć wyniki głosowania na tym terenie. Chodzi między innymi o nastroje ludności, jej postawy, przekonania itp. 31 marca 1922 roku granica została obsadzona przez wojska polskie i niemieckie. Po niemieckiej stronie granicy pozostali jednak ludzie o polskiej świadomości narodowej, dla których polski był językiem pierwszym. Świadczyć o tym mogą próby utworzenia polskich szkół w Klonie i w Farynach (w tej pierwszej miejscowości podejmowane kilkakrotnie) oraz istnienie polskich bibliotek w Rozogach i Farynach.

Do najmniej zbadanych okresów z dziejów pogranicza na interesującym nas terenie należy zdecydowanie okres II wojny światowej. Można sformułować wiele pytań, na które odpowiedź mogą przynieść tylko pogłębione badania archiwalne, pamiętnikarskie (jeżeli takie są) i inne. Oto one:

1. Jak wyglądało życie na tych terenach w latach 1939–1945 (teren byłej gminy Rozogi czy szerzej byłego powiatu szczycieńskiego)?

2. Problem robotników przymusowych (że tacy byli, są na to dowody, chociażby w pamięci ludzi jeszcze żyjących i pamiętających te czasy), stosunki między ludnością mazurską i Polakami przebywającymi na robotach,

3. Działalność konspiracyjna na pograniczu i jej ewentualny wpływ na ludność mazurską (działalność taka szczególnie rozwinięta była na terenie Puszczy Kurpiowskiej, m.in. w okolicach Myszynca),

4. Obciążenia ludności związane z działaniami wojennymi,

5. Losy polskich działaczy (choćby plebiscytowych) i ich rodzin,

6. Działalność wywiadowcza.

Pytań można podać jeszcze więcej, ale już te obrazują, ile jeszcze pracy trzeba włożyć w poznanie wielu problemów.

Okres II wojny światowej to lata spotęgowanych ruchów ludności, trwających również po wojnie. Skalę wojennych i powojennych migracji przedstawia Narodowy Spis Powszechny z 3 grudnia 1950 roku, który wykazał (abstrahując od przyrostu naturalnego), że co czwarty obywatel zmienił od 1939 roku miejsce swego stałego pobytu. Właśnie wtedy określano Polaków jako „naród na walizkach” i trzeba przyznać, iż nie ma w tym określeniu wielkiej przesady. Ruch, w jakim znajdowało się polskie społeczeństwo, wstrząsnął zakorzenionymi strukturami, zostały zerwane więzi łączące ludzi ze środowiskiem, w którym wyrosli.

W wojennej fazie migracje, które objęły około 6–7 milionów obywateli Rzeczypospolitej, miały charakter w większości przymusowy. Chodzi tutaj o wysiedlenia na obszarach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej, deportacje w głąb ZSRR z województw wschodnich zaanektowanych w 1939 roku, wysiedlenia około 100 tysięcy osób na Lubelszczyźnie, wypędzenie ludności Warszawy w czasie i po powstaniu, przesiedlenia z rejonów lotnisk i poligonów w Generalnym Gubernatorstwie. Przymusowe były też wywózki do pracy w Rzeszy. Z kolei w latach 1944–1946 deportowano do ZSRR kilkadziesiąt tysięcy przede wszystkim żołnierzy AK, ale również działaczy politycznych, ziemian, urzędników, duchownych, nauczycieli i wielu innych. Ale w tych latach te ruchy objęły także setki tysięcy ludzi, którzy uciekli nielegalnie z ziem polskich już okupowanych, wędrowki ludzi do polskiego wojska na zachodzie Europy, przemieszczenia związane z działalnością konspiracyjną, przemieszczenia związane z koniecznością ukrywania się, masowy odpływ ludności polskiej z Wołynia w 1943 i 1944 roku wobec zagrażającego terroru ukraińskiego.

Przemieszczenia z lat 1939–1945 można uznać za początek migracji powojennej, spowodowanej zmianami granic państwa i ustroju. W latach czterdziestych – poza przesiedleniami w obrębie państwa w jego nowych granicach z tzw. ziem dawnych na tzw. Ziemie Odzyskane – miały miejsce masowe ruchy przesiedleńcze z Polski i do Polski. Chodzi o wymianę ludności między Rzeczpospolitą a zachodnimi republikami ZSRR oraz wysiedlanie ludności niemieckiej.

Te ruchy, o których była mowa, dotyczyły również w wielu przypadkach terenów gminy Rozogi, a rozszerzając – również powiatu szczycieńskiego. Jak wyżej wspomniałem, to właśnie po zakończeniu II wojny światowej ziemie byłego powiatu szczycieńskiego (a więc również gminy Rozogi) po raz pierwszy znalazły się w polskim organizmie państwowym. Na tych terenach zachodziły (i w małym zakresie w dalszym ciągu zachodzą) określone procesy:

- najpierw ucieczka (w końcowym okresie wojny), a później wysiedlanie ludności niemieckiej,
- różnorodne ruchy zachodzące wśród ludności mazurskiej,
- zasiedlanie tych ziem ludnością pochodzącą z różnych stron Polski.

Chciałbym przedstawić czy raczej poruszyć sprawę, która do dnia nie jest należycie poznana, a raczej przedstawiona. Chodzi o problemy związane z egzystencją ludności mazurskiej. W 1945 roku na ziemiach obecnej gminy Rozogi było 1430 Mazurów, co stanowiło około 44% ogólnej liczby ludności gminy (w tym czasie napływali już osadnicy z innych terenów Polski), w 1948 roku – 1366, w 1949 – 1163, a w 1950 roku – 1153, co stanowiło w tym czasie 27% ogółu ludności gminy. A więc liczba ludności mazurskiej systematycznie malała. Zresztą przez cały okres powojenny następował stopniowy odpływ tej ludności, ze szczególnym nasileniem w latach 70., kiedy to można mówić o prawdziwym exodusie. To sprawiło, iż dzisiaj w zasadzie problem ludności mazurskiej np. na terenie gminy Rozogi nie istnieje, gdyż jej po prostu nie ma, nie licząc tylko kilku osób. Wszyscy wyjechali poza granice kraju, głównie do RFN, ale także do byłej NRD.

Znów trzeba postawić kilka pytań, tym bardziej że dotychczas sprawy te były pomijane milczeniem. Jakie były tego przyczyny? Co spowodowało, że ludzie, którzy mieli przynajmniej w części świadomość narodową polską, posługiwali się językiem polskim czy dokładniej – jego odmianą, utrzymywali bardzo bliskie kontakty z Polakami mieszkającymi przed wojną w Polsce, między innymi prowadząc z nimi ożywiony handel, tak gremialnie opuszczali Polskę? Przecież na pewno żywe jeszcze w pamięci były echa powstania styczniowego (szczególnie w Klonie, gdzie żyli potomkowie powstańców), żyli ludzie angażujący się w tworzenie polskich szkół na tym terenie (choć nieudane), żyli działacze plebiscytowi. Trzeba przyznać, iż w odniesieniu do byłego powiatu szczycieńskiego jest to temat, który nadal czeka na swojego badacza. Nie ma opracowania, a przynajmniej autorowi tego artykułu nie jest znane, które w sposób całościowy i jednocześnie najbardziej obiektywny wyjaśniłoby te zagadnienia.

Dotyczy to również innych zagadnień, przede wszystkim obiektywnego przedstawienia osadnictwa w byłym powiecie, działalności Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, tworzenia się tzw. władzy ludowej na tym terenie, problemu ludności mazurskiej w polityce władz miejscowych. Dzisiaj na podstawie prac dotyczących innych terenów wiemy, dlaczego popełniono wobec tej ludności tyle błędów i aktów niesprawiedliwości, gwałtów, że nie dziwnego, że temat ten przemilczano. Czy jest możliwe w dniu dzisiejszym zbadanie tego

zagadnienia na interesującym nas terenie. Będzie to bardzo trudne, ale nie jest to niemożliwe. Autor tej publikacji podjął taką próbę. Co z tego wyniknie, pokaże przyszłość, w każdym bądź razie, aby należycie wyjaśnić te sprawy konieczny jest kontakt z ludźmi przebywającymi w Niemczech, ludźmi w podeszłym wieku, którzy niejednokrotnie do tych spraw nie chcą wracać. Konieczne jest także dotarcie do wszelkich dokumentów pisanych, pamiętników, protokołów z posiedzeń władz administracyjnych, politycznych itd.

W świetle tego, co napisałem, jakże cenna jest praca *Kształtowanie się świadomości narodowej Mazurów okresie od 1945 do 1957 roku* zawarta w książce *Z pogranicza kurpiowsko-mazurskiego 1945–57* prof. Uniwersytetu Gdańskiego, Kazimierza Sopucha, wydana przez Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe w 1995 roku. Nie mogła być wydana wcześniej, gdyż – jak pisze autor – jej treść nie była zgodna z tym, co głosiła propaganda ówczesnych władz PRL. Praca ta nie dotyczy powiatu szczycieńskiego, lecz powiatu mrągowskiego, ale to przecież najbliższe sąsiedztwo. Wiele wydarzeń, które opisuje autor, z całą pewnością miało miejsce również na terenie byłego powiatu szczycieńskiego. Autor stwierdza, iż w większości Mazurzy nie mieli wykrystalizowanej w pełni świadomości narodowej, dalej, że była grupa Mazurów świadoma swej przynależności do narodu polskiego, jednak sytuacja taka istniała przeważnie w powiecie szczycieńskim i częściowo mrągowskim (w jego południowej części), głównie wśród dawnych działaczy plebiscytowych i ich rodzin. A więc chociażby na tym przykładzie widać, iż takowa świadomość na tych terenach była, warto więc dokładniej zająć się tym zagadnieniem. Prof. Sopuch przytacza przykłady obrazujące momenty zetknięcia się Mazurów z nową Polską, z Polakami. Był to ważny moment w ich życiu, który niestety bardzo zaciążył na ich życiu. Dlaczego? Otóż na ziemie, które włączono do Polski, a więc Warmię i Mazury również, w pierwszej kolejności przybywali ci Polacy, których celem było przede wszystkim powetowanie sobie strat wojennych poniesionych z rąk okupanta hitlerowskiego, a więc głównie grabież, kradzieże określane jako „szaber”. Nie znając absolutnie przeszłości historycznej tych ziem, zmiennych i zawiłych losów jej mieszkańców, traktowali ci „dzicy osadnicy” Mazurów jak Niemców, oskarżając ich i obwiniając za wszystko, czego doznali z rąk okupanta. Przytoczmy fragment książki – wspomnienie jednego z Mazurów: „O Rosjanach nie mówię, bo to żołnierze, którzy walczyli, a wojna ma swoje prawa. Ale kiedy przyszli tu pierwsi Polacy, to zaczęli rabować i krzyczeć, że mieszkają tu Szwaby i że trzeba ich bić... Kiedy mówiłem do nich po polsku i pokazywałem im dokumenty z walki o polskość (z okresu plebiscytu), mówili do mnie: «Ty też jesteś taki sam Szwab jak i inni. Niemcy nas mordowali, to my teraz odwziewamy się za to». Zabrali mi krowę, dobrą bryczkę i maszynę do młócenia i powieźli gdzieś. Innym też rabowali. Najgorsi byli ci Kurpie, co to przychodzili obdarci i brudni, rabowali co popadło. Byle jaki łach złapali i myśleli, że to coś nadzwyczajnego. Zupełnie jak jaki dziki naród, bez kultury”. Inny wspomina: „Polaków nienawidzę za to, że nie tylko zabrali mi dobytek i maszynę, ale naśmiewali się z mojej niemieckiej mowy i wyzywali od Szwabów”. Jeszcze jedno wspomnienie: „Postępowanie pierwszych Polaków wyrobiło we mnie przekonanie, że Polacy to złodzieje i łajdacy”. Są to bardzo mocne oskarżenia, ale niestety tak było. Pozwalają one zrozumieć uprzedzenie Mazurów do Polaków i Polski oraz wzmożoną chęć wyjazdu. Oczywiście nie należy tego uogólniać, przecież nie wszyscy Polacy tak postępowali, ale najbardziej i najdłużej pamięta się właśnie takie momenty.

Z podobnym zjawiskiem szabrownictwa spotykamy się na terenie Rozóg i okolic. Wiele osadników, którzy osiedlili się na tym terenie zajmując gospodarstwa pomazurskie, stwierdzało w wywiadach przeprowadzonych przez autora artykułu, iż obejmowali gospodarstwa

zniszczone. Brak było sprzętu rolniczego, zdemolowane budynki, pozbawione okien, futryn, drzwi, podłóg. Zrobili to właśnie pierwsi pseudoosadnicy. Najstarsi osadnicy wspominają, że bardzo często w nocy przez wsie, które zajęli, przejeżdżały furmanki załadowane różnorodnymi towarami, sprzętem, kierując się w stronę Myszynca i innych kurpiowskich wiosek.

Bardzo wiele błędów popełniła również ówczesna władza, bardzo często nie rozumiejąca realiów. Takie akcje jak „weryfikacja”, „ankietyzacja”, „paszportyzacja” czy też nasilona w pewnym okresie „kolektywizacja” rolnictwa nie nastawiły przychylnie Mazurów do Polski, wręcz przeciwnie, umacniały w nich świadomość przynależności do narodu niemieckiego. Bardzo negatywną rolę odegrał ówczesny wojewoda olsztyński Mieczysław Moczar.

Podsumowując można stwierdzić, iż masowa chęć wyjazdu Mazurów z Polski w latach pięćdziesiątych i czterdziestych spowodowana była następującymi czynnikami:

- częste traktowanie Mazurów tak samo jak Niemców, obarczanie ich winą za skutki II wojny światowej, za straty moralne i materialne;
- konflikty z żołnierzami Armii Czerwonej;
- brak bezpieczeństwa zarówno osobistego, jak i majątkowego;
- poczucie tymczasowości panującej sytuacji;
- konflikty na tle prawa własności do gospodarstw rolnych (Mazurzy byli niejednokrotnie wyrzucani z własnych gospodarstw, które zajmowali osadnicy);
- konflikty na tle wyznaniowym (Mazurzy byli w zdecydowanej większości wyznania ewangelickiego);
- akcje „weryfikacji”, „ankietyzacji”, „paszportyzacji”.

Bardzo ważną rolę odegrała także akcja „łączenia rodzin”. Wyjazdy, o których mowa, miały miejsce również w latach 60. i była to jednak tzw. cicha emigracja, o której nie informowały szerzej środki masowego przekazu. Na początku lat 70. nastąpiła radykalna zmiana. Zbyt pochopne decyzje władz z lat 1970–1976 w sprawie tzw. akcji łączenia rodzin, brak konkretnych kryteriów wyjazdu, spowodowały, iż o wyjazd mogła ubiegać się praktycznie cała ludność pochodzenia mazurskiego. Należy stwierdzić, iż bardzo pochopnie do ludzi ubiegających się o wyjazd podchodziły władze nowo utworzonych województw (między innymi woj. ostrołęckiego) w przeciwieństwie do np. woj. olsztyńskiego, które to bardzo łatwo i szybko udzielały zgody na taki wyjazd. Dochodziło wtedy do takich sytuacji, iż ludzie ubiegający się o wyjazd, np. mieszkający na terenie województwa olsztyńskiego, przemeldowywali się na teren ostrołęckiego czy suwalskiego, aby taką zgodę szybciej uzyskać.

W latach siedemdziesiątych nastąpił też bardzo burzliwy, masowy wyjazd ludności mazurskiej z terenów gminy Rozogi. I tak w latach 1970–1977 wyjechało 85 rodzin (407 osób), co jak na jedną gminę jest to liczbą bardzo dużą. Z jednej tylko miejscowości Klonu w 1976 roku wyjechały łącznie 133 osoby (24 rodziny).

Nie zbadany na terenie gminy jest problem genezy masowych wyjazdów, ale można tutaj posiłkować się ogólnymi przyczynami. Na pewno w latach siedemdziesiątych, oprócz tych przyczyn, o których wcześniej była mowa, dochodzi zaznaczający się coraz bardziej w Polsce kryzys gospodarczy, powodujący coraz bardziej pogorszenie życia ludności, utrudnienie w dostępie do środków konsumpcyjnych, reglamentacja towarów. W tych warunkach pokusę stanowiła wizja wyjazdu do jednego z najlepiej funkcjonujących

gospodarczo państw świata, a więc nadzieja na znaczne polepszenie sobie sytuacji materialnej. Wydaje mi się, iż motywacja ekonomiczna była dominująca, choć nie tylko, bo np. motywacja polityczna, niezgadzanie się z systemem polityczno-gospodarczym odegrała również istotną rolę.

Wracając do czasów powojennych. Wraz z przejściem tych ziem przez Polskę zaczęły się tworzyć tutaj zręby nowego życia, powstawać polska administracja. Jest to jednak zagadnienie, które wymaga dokładniejszego zbadania.

Reasumując, w tym skróconym z konieczności artykule, chciałem przedstawić główne problemy badawcze pogranicza kurpiowsko-mazurskiego. Jednocześnie chciałbym, aby stał się on impulsem do podjęcia dalszych, bardziej szczegółowych badań nad niektórymi problemami. Do nich zaliczyłbym:

- procesy zasiedlania terenów powiatu szczycieńskiego ze szczególnym uwzględnieniem jego południowej części;

- powiat szczycieński a polskie powstania narodowe;

- plebiscyt 1920 roku, jego wyniki, przede wszystkim przyczyny przegranej, postawy i nastroje ludności;

- ziemie powiatu szczycieńskiego w okresie międzywojennym, ze szczególnym uwzględnieniem południowej części;

- lata wojny, a więc 1939–1945; mam tutaj na myśli takie zagadnienia jak losy robotników przymusowych, stosunek do nich ludności mazurskiej, działalność konspiracyjna na tym terenie;

- lata powojenne, a tutaj cały pakiet spraw związanych z losami ludności mazurskiej, o których szerzej nieco napisałem w niniejszym artykule.

Oczywiście pytania można mnożyć, ale już te postawione ukazują, ile jest jeszcze pracy do zrobienia, aby w pełni poznać historię, a poprzez nią współczesność tych ziem.

Jeszcze jedną sprawę chciałbym poruszyć na zakończenie. Każdy region, większy czy mniejszy, czasami każda miejscowość ma ludzi, którzy wywarli duży wpływ na jej losy. Tak jest również i z tymi terenami. Dlatego uważam, iż warto pokusić się o stworzenie słownika biograficznego tych, o których pamięć powinniśmy zachować.

Bibliografia

1. Misztal J., *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990.
2. Pokropek M., *Adam Chętnik – badacz Kurpiowszczyzny*, Ostrołęka 1992.
3. Sakson A., *Mazury – społeczność pogranicza*, Poznań 1990.
4. Sopuch K., ks. Dudziak W., *Z pogranicza kurpiowsko-mazurskiego 1945–1957*, Ostrołęka 1993.
5. Syska H., *Adam Chętnik*, Warszawa 1969.
6. *Warmia i Mazury*, praca zbiorowa pod red. S. Zajchowskiej i M. Kielczewskiej-Zalewskiej, t. 1–2, Poznań 1953.
7. Wróblewscy A. i A.K., *Zgoda na wyjazd*, Warszawa 1989.
8. Wrzesiński W., *Proces zasiedlania województwa olsztyńskiego*, w: *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi odzyskanych w latach 1945–1958*, Poznań 1960.